

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.

Półrocznie „ 2.

Kwartalnie „ 1.

Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —

Półrocznie „ 2 „ 50.

Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.

Na ostatniej za 1-y raz . „ 5.

Dwa następne „ 4

Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajehman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 18 Kwietnia ś. Apoloniusza Męcz.

„ 19 „ ś. Hermogenesa Męcz.

„ 20 „ ś. Sulpicyusza Męcz.

„ 21 „ ś. Anzelma Bisk. Dokt. Kość.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 55

Zachód „ „ „ 7 „ 4

Długość dnia . . . godzin 14 „ 9

Przybyło „ . . . „ 6 „ 31

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Osobom, pragnącym się uczyć **PSZCZELNI-CTWA**, lekcye onego mogą być udzielane codzien- nie w pasiece. — O bliższe warunki i porozu- mienie, zgłaszać się można do mieszkania W-go *Ko- bylińskiego*, przy ulicy Staroskaryszewskiej, w domu W-go Kowalewskiego. 130 1-3 *Nawrocka.*

CUKIERNIA

B. WOŹNICKIEGO

ul. Warszawska i filia teje przy ul. Lubelskiej

ma honor zawiadomić Szan. Publiczność, iż przyjmuje obstalunki na *Ciasta Wielkanocne*, jak również zao- patrzoną została w znaczny zapas *przyborów do ciast i pierników* w różnych gatunkach, oraz posiada *drożdże wiedeńskie*, codziennie świeże.

Wiadomości bieżące.

Ministerium sprawiedliwości ostatecznie postano- wiło, aby posady komorników sądowych, powierzać wyłącznie wykwalifikowanym prawnikom.

Reorganizacya adwokatury. W ministerium spra- wiedliwości, komisya, pod przewodnictwem senatora Jewrei- nowa, obraduje nad poczynieniem pewnych zmian w organi- zacyi adwokatury.

MIEJSCOWE.

Z teatru. We czwartek operetka „Zemsta Nietoperza“ odegrana była z powodzeniem. O korzyściach materyalnych,

GAWĘDY RADOMSKIE.

II.

Pan Władysław W. zakasował Grabskiego w w tańcu i Filipa z Konopi. Małka i nasze mał-żonki. Licytacya domu naszego przyjaciela. Klub Ś-tokrzyz- ski. Ulica Trawna.

Dobry przykład umoralnia drugich. Tylko co prze- czytałem podziękowanie pana W. W. Joelowi B., napisane w przystępie gorączki, z wielkiego strachu; zaraz i ja na- brałem ochoty palnąć na *odsipekę*... podziękowanie wszystkim lichwiarzom radomskim, chrystusowego i mojżeszowego wy- znania, za ludzkie ich obejście i zmniejszenie do 5% na miesiąc prowizyi, od ryzykownych ich pożyczek na zastawy z solidarnem poręczeniem dwóch jakich znanych obywateli kraju. Nie wiem tylko, którego z nich wybrać na pierwszy debiut; ale że mam pewną wątpliwość, więc wolę zaczekać na drugie podziękowanie pana W., gdy już szlachetny Joel „ukończy“ z nim po swojemu rachunki. Ha! *są w życiu chwile!*

W tych braterskich czasach, każdy objaw pojednaw- czy, powinien być zaraz otrąbiony ku zbudowaniu nieprze- jednanych. Z pewnem więc rozczuleniem, usłyszałem lament naszych pań i panienek, gdy się dowieziały, że ich ulubionej Małce, zabrakło dwóch tysiączków rubli na kupno domu. Mężowie i ojcowie, ba, nawet ich zastępcy i wspólnicy, byli nagabywani o realizacyę zaległych rachunekzków za różne fatałaszk; gdyż delikatna Małka oznajmiła, że gdyby tak wielmożni państwo zechcieli w to wejść, toby jeszcze jednej

jakie p. Czyżkowski otrzyma z benefisu, nic nie wiemy; za to korzyść, a raczej zadowolenie moralne, beneficjent chyba sobie zdobył, gdyż publiczność z przyjemnością go słuchała, darząc oklaskami. Zupełna swoboda i obycie się ze sceną wiele w grze pomaga zdolnemu artyście.

Panie: Micińska i Texel starannym śpiewem podtrzy- mały sztukę, a pp. Nowakowski i Winkler dopełnili całości wybornem odtworzeniem postaci komicznych.

Panna Kozakowska odpowiednią dostała partycję i jeśli chce mieć powodzenie, zawsze powinna poprzestawać na rolach króciutkich, wesołych, gdyż głos jej, z odcieniem gardłowym, mało posiada warunków do śpiewu solowego, a tem bardziej — poważniejszego.

Zen. P.

Z literatury. Nakładem p. Feliksa K. wkrótce wyjdzie z druku, opracowywany przez jednego z tutejszych prawni- ków, podręcznik dla ziemian, obejmujący zbiór ważniejszych kwestyj włościańskich z dołączeniem odpowiednich przepisów sądowych. Na pierwszym planie będzie kwestya serwitutowa, a mianowicie: prawo korzystania z serwitutów, ograniczenie onych, nadużycia po ograniczeniu, podział ogólnych past- wisk, dobrowolne ugody dworów z włościanami co do znie- sienia serwitutów lub zamiany gruntów, spory graniczne, poprawianie mylnych wniosków w tabelach nadawczych i li- kwidacyjnych i t. d., a wreszcie dział przepisów sądowych i administracyjnych.

O pożytku tego wydawnictwa wątpić nie można, wo- bec ciągłych utyskiwań ziemian, na zawikłania w sprawach tego rodzaju.

W pomienionym podręczniku, każdy ziemianin znajdzie drogowskaz, gdzie w danym razie powinien ze swemi pre- tensyami się udać.

Pożądanem jest, aby broszurka ta była napisana, o ile można, treściwie, językiem czystym, dostępnym zarówno dla właścicieli ziemskich, jak i dla włościan.

Na ogólnem zebraniu Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, odbytem dnia 2 (14) kwietnia 1886 r. w lokalu Resursy Radomskiej, większością głosów wybrane zostały, na rok 1886 na Członków, następujące osoby:

Do Rady Gospodarczej: 1) ks. Grajewski Marcelli 30 głosami, 2) Przyłuski Stan. 29 gł., 3) Luboński Konst. 27 gł., 4) Karsch Ludwik 27 gł., 5) Targowski Józef 25 gł., 6) ks. Błochowicz Wal. 24 gł., 7) Gajewski Józef 23 gł., 8) Helcman Fran. 21 gł., 9) Żelchowski Al. 19 gł., 10) Koby- liński Józef 19 gł.

Na Kandydatów: 1) Helbich Józef 8 gł., 2) Suligow- ski Felicyan 8 gł., 3) Grodziński Wład. 6 gł., 4) ks. Mo- lecki Mikołaj 6 gł., 5) Jodłowski Lucyan 5 gł.

Na Członków do komisji rewizyjnej: 1) Paklerski Wład. 24 gł., 2) Billewicz Ludwik 23 gł., 3) Janiszewski Julian 11 gł.; *i na Kandydata:* Ettinger Bol. 8 gł.

Członkowie zaś Rady Gospodarczej z pomiędzy siebie wybrali: Na Prezesa p. Lubońskiego, na Kasyera p. Tar- gowskiego, na Sekretarza p. Gajewskiego.

Odmowa. Podnosiliśmy głos w sprawie urzędzenia na stacyach drogi Dąbrowskiej sprzedaży pojedynczych nume- rów gazet; wskutek tego p. J. Hirsza, mieszkaniac Warsza- wy, wniósł podanie do władzy, prosząc o pozwolenie sprze- daży pism, na co otrzymał odmowną odpowiedź.

kamieniczki się pozbyli, bo to z domem dla wielmożnego państwa wielkie subjeckye: lokatorowie nie płacą, kwatery same jeneralskie, a podatków i czystościów — aż pfe!

Z biciem serca oczekiwałem takiego rezultatu licyta- cyi domu przyjaciela naszych najserdeczniejszych. Żal mi tego zacnego obywatela! Całe życie los go prześladuje. Syt sławy i zasług umrze z mianem bankruta; nikt mu nie wy- drukuje podziękowania, nawet przestaną zdrabniać jego wielkie imię jednego z trzech kołędowych królów. Do tego wszystkiego doprowadziła go nierzetelność *gojów* i łakom- stwo jego przyjaciół i protektorów, a naszych serdecznych braci. — Dyskretya pocziwca pozwałała przez długi czas używać dobrego imienia ludzi cichych, pokornego serca, ubo- gich duchem i skrzętnych a oszczędnych robotników w win- nicy pańskiej. W poufnej rozmowie do rany ich przyłożył, gdy ostrzegają, aby, broń Boże, nie wpaść w ręce lichwiarzy, lepiej w ciężkiej potrzebie prosić którego z nich, aby porę- czył rewers krótkoterminowy, do pierwszej pensyi, wskazu- jąc umiarkowanego wierzyciela. Termin był pilnowany święcie i żadne prośby nie pomogły, z czem się wszyscy oswoiili; bo uważano to za objaw niezłomności charakteru, życzliwość zapewnienia kredytu i nikomu na myśl nie przy- szło, żeby poręczyciel i wierzyciel byli współnikami. Naraz, rozchodzi się wiadomość, że *taks* zbankrutował. — Tonący brzytwy się chwyta; trzeba było się tabulować na kamie- nicy i, jak na rekomendowanej maskaradzie, zdjąć maskę, by do końca zostać w kostjumie arlekina. Między oszuka- nymi znaleźli się ci właśnie, którzy najwięcej skarżyli się na ciężkie czasy, ciągły brak gotówki i niesprawiedliwość ludzką. Kilkoletnia komedia skończyła się smutnie, gdyż

oprócz straty materyalnej, narażeni zostali na złośliwe przy- mówki znajomych i beczelne plotki bankruta, że od ich drobnych kapitałików, powierzanych mu na pożyczki dro- bnym urzędnikom, jako najpewniejsze, musiał im płacić po 18% lub więcej, gdy dobrze poszło. Ostatni akt odegrał się niedawno. Z głębi piersi odetchnął jeden załapany licytant gdy nowonabywca postąpił rubelka. Ci, co pospadali, leczą swoje guzy, oglądają się za jakim nowym współnikiem i nurać w takt z pięknej Heleny: *Jedź do Rłzy, jedź do Rłzy...* i tak dalej.

Zgryźliwy pan X. najuroczyściej mnie zapewniał, że śliczny projekt założenia klubu świętokrzyskiego, znalazł już zwolenników w kilku tutejszych handelkach. Na począ- tek, dopóki się pogoda nie ustali, stowarzyszeni grają w do- mino i w niewinnego orzełka. Pan X. skarży się tylko, że wprowadzają barbarzyńskie zwyczaje, podobno z za Bałka- nów, wystawiania na środek krzesła i realizowania niepla- conych rachunków, lub karcenia za przyjmowanie do klubu nieletnich. Ten pan X, to zawołany oryginał; członków klubu nazywa, jak w bajce, zbójkami. Dobrze byłoby, żeby kto, śmielszej natury, sprawdził tę okoliczność, bo przecież nie o takim klubie pisało.

Z niedawnej powodzi zapomniano zanotować, że i ulica Trawna, jest jeszcze pod wodą. Kantory przewozowe omało nie potopiły swoich wehikułów, a nieszczęśliwi mieszkańcy dziś jeszcze gubią kalosze. Właściciele domów tłómaczą się, że najregularniej płacą brukowe i latarniowe, ale to nic nie pomaga i długo jeszcze tak będzie... żeby ulica była w zgo- dzie ze swoją nazwą.

pan.

Benefis p. Nowakowskiego. We wtorek na benefis p. Nowakowskiego odegrana będzie „Intryga i Miłość”, tragedia Fryderyka Szyllera. Nie potrzebujemy nawet zachęcać publiczności do poparcia tak sympatycznego artysty; jesteśmy pewni powodzenia benefisanta. Zwracamy przytem uwagę, że będzie to widowisko przedostatnie przed świętami.

Lokale w tym roku bardzo zdrożały, skutkiem czego wiele mieszkań stoi niezajętych.

Będzie to nauka dla zbyt wygórowanych żądań panów kamieniczników.

Mieszkańcy ulicy Trawnej polecają się łaskawej pamięci ojców miasta, dopominając się o bruk, a przynajmniej urządzenie szosy.

Ulica ta istnieje już lat 13, właściciele domów odpłacają wszystkie podatki, a mimo to, mieszkańcy tameczni są narażeni na niemilą przeprawę przez błoto.

Wozy, naładowane węglem, po kilka godzin stoją w błocie, zanim przyjdą do pomocy inne konie.

Na chodnikach ulicy Rwańskiej, szczególnie w dni szabasowe, panie starozakonne, obwiesiwszy się suto biżuterią, stoją po całych godzinach, tamując przejście.

Mogłyby nadobne córki Izraela zająć na ten cel inne miejsce, na przykład, ulicę Wałową.

Nowa kawiarnia przybywa nam od św. Jana. Mieścić się będzie przy ulicy Lubelskiej w domu Grüna; otrzyma urządzenie na wielką skalę, z bilardami.

Oszustwo Od pewnego czasu do sklepów przychodzą chłopcy i dziewczęta izraelskie z drobną monetą do zmiany na banknoty. Korzystając z chwili większego ruchu w sklepie, podsuwają nieraz po kilkanaście rubli tej monety, a kupiec, z braku czasu, przyjmuje pieniądze bez należytego skontrolowania i najczęściej potem znajduje w kasie albo deficyt, albo stare, bez wartości, dziesiątki.

Po naszymu. Jeden z kupców tutejszych na rachunkach handlowych pisze:

„*Niederlage von Wein, Delikatesen und Kolonial-Waaren N.N. in Radom, Lubliner Strasse.*“

Az miło!.

Bicykle wchodzą u nas w modę. Kilku młodych ludzi sprowadziło sobie te welocypedy z Warszawy, w cenie od 60 do 150 rs.

W każdym razie jazda na bicyklach, jako pewien rodzaj gimnastyki, jest przyjemną i korzystną.

Z Radomia do Warszawy. W sferach urzędowych, powstał projekt budowy odnogi kolei Dąbrowskiej z Radomia do Warszawy. Projekt ten jeszcze dawniej był podawany przez inżynierów, ale ministerium wojny nie chciało go potwierdzić. Obecnie władze odnośne są przychylnie tej myśli: A więc jest nadzieja, że miasto nasze będzie miało

bezpośrednią komunikację z Warszawą. Wpłyne to niewątpliwie na szybki rozwój miasta pod każdym względem. Nadto, gdy przyjdzie do skutku połączenie bezpośrednie kolei Dąbrowskiej z drogami zagranicznymi, wówczas Radom na świetną przyszłość rachować może.

Są wprawdzie tacy, co utrzymują, że Radom wieki trwać będzie w stanie obecnym; ale gdzież pesymistów niema?

(Nadesłane.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

Przed sześciu laty, byłem właścicielem sporej wioski, obciążonej tylko pożyczką Towarzystwa kredytowego i prywatnym niewielkim długiem, na uczciwy procent pożyczonym. Oprócz jednak tego hipotecznego długu na moje nieszczęście miałem około 3,000 rs. rewersowych, drobnych dłużków, od najmlszych naszych chałatowych braci, zaciągniętych. Celem zaspokojenia 10,000 rs. ogółu długów, jakie oprócz Towarzystwa, majątek mój obciążały, zaciągnąłem w r. 1880 od tychże braci 14,000 rs., a przy wysokich procentach, już w r. 1883 urosła ta suma do 20,000 rs. Od tej chwili straciłem rachubę, i nie wiem już doprawdy, jakim sposobem się to stało, że obecnie, oprócz powyższej sumy, winien jestem różnym Berkom, Steinom i Moskom, przeszło 16,000 rs., rozdzielonych przeszło na 30 oddzielnych pozycji, słowem, popadłem w mrowisko, i byłbym zjedzony doszczętnie na *prima aprilis* starego stylu, gdyby nie opatrność w postaci uczciwego, a najpoważniejszego mego wierzyciela, który widząc mą niedolę, kupił od mego poprzedniego gnębiela, wyżej lokowaną sumę na hypotecę i uchronił mię od zguby. Mówią ludzie, że spłacając tę sumę, dobrze lokowaną, zarobił 15,000 rs., ale ja temu nie wierzę, bo i jakże mam wierzyć, skoro ten mój dobrodziej, chcąc uchronić mię od napaści mrówek *minorum gentium*, które siedząc blisko, spać mi nie dają, nabył jednocześnie odemnie wszystkie inwentarze, a nawet kury, gęsi i kaczki, nabył 3 wóki lasu za 1,500 rs. i wziął odemnie w zastaw, cały majątek za procent od sumy 17,000 rs., pozwalając mi zasiać jarzynę i użyć do tego sprzedanych mu inwentarzy Wprawdzie na to wszystko groza mi nie zapłacił, owszem zalecił regularnie płacić raty Towarzystwa, procenty od długów hipotecznych i wszelkie podatki, ale uratował mi gniazdo rodzinne, za co niechaj mu będą „stokrotne dzięki“!..

Jasio z Koziej Wólki.

P. S. Dochodzą mię wieści, że ten mój dobrodziej termin do nowej licytacji wyznaczył na początek Lipca r. b., wówczas, kiedy własnym kosztem zasiaję jarzynę. Byłoby to więcej niż okropne; ale nie wierz temu, Szan. P. Redaktorze, jak i ja nie wierzę — i przyjmij zapewnienie szczerzego mego szacunku.

J. z K. W.

— Dla czego?
— Nie pijam takich specyaliów.
— Jakto? nie pan nie pijasz?
— Owszem, pijam i pałę; ale pijam zwyczajną gorzałkę z mojej własnej gorzelni i pałę mizerne papierosiny własnej roboty.

— Czyż podobna wszystkiego sobie odmawiać?
— Dla czego nie? — i ja mam także swoje ideały a dla nich mogę wyrzec się kieliszka tokaju i zwitka liści hawańskich....

— Co to ma za związek z ideałami i jaki to jest ideał, który zakazuje pić winą?

— Widzisz pan dobrodziej, postępuję tak od lat dwudziestu kilku, nazywają mnie za to dziwiakiem, ale ja na to nie zważam, bo w swoim szczupłym kółeczku osiągnąłem już swój ideał.

— Ale jakież nareszcie jest ten ideał?
— Cywilizowanie żydów.
— Pan to osiągnąłś?
— W moim folwarku najzupełniej; nie mogę się

uskarżać na lichwę, ponieważ nie winienem im ani grosza, nie żalę się na pachciarza, dla tej prostej przyczyny, że go u mnie niema, nie uskarżam się na żydowski wyzysk, bo nie potrzebując łaski żydów, każę sobie płacić za wszelki produkt dobrze — a jak nie chcą mi dać odpowiedniej ceny, to sprzedaję zboże w Warszawie. Szynekarska-żyda we wsi nie mam, gdyż propinację wydzierżawiłem dawnemu swemu karbowemu; mam w folwarku porządek, cichość i spokój, z chłopami jestem zawsze w zgodzie i co się tyczy moich

(Nadesłane.) *Głos delegata do sprawdzeń pogorzeli wydziału gubernialnego ubezpieczeń:*

Zasadą jest każdego Towarzystwa ubezpieczeń, że poszkodowany powinien otrzymać wynagrodzenie w stosunku do rozmiaru jego szkody; pogorzelec musi mieć tę szkodę pokrytą, choćby w całości, nigdy jednak wypadek ognia nie może być dlań drogą do zysku. Wobec obowiązującej u nas ustawy z r. 1870, do zysku z pogorzeli bardzo łatwo dojść można.

Za dowód posłużą przykłady, jakie sam miałem sposobność widzieć przy likwidacji szkód pogorzelowych w r. 1885 w pow. Sandomierskim:

1) W pierwszych dniach czerwca spalił się dom (w lesie w dobrach Łoniów), należący do spółki żydów, kupców leśnych, ubezpieczony na sumę niespełna 1300 rs. Skoro las wycięto, dom ten nie był wcale już potrzebny przedsięwzięciu. Jeden ze współników chciał go sprzedać za 500 rs. Zaprojektowałem likwidację na tę sumę.

2) W tymże czasie spaliły się dwie stodoły (w dobrach Ossala, gm. Tursko), ubezpieczone po 1440 rs. Dobra Ossala już poprzednio rozprzedano włościanom, przeto stodoły nie były potrzebne i zostały osobno sprzedane; jedna żydowi za 400 rs., druga dwom kolonistom za sumę, której sprawdzić nie mogłem. Oszacowanie, uczynione przez technika, nie dochodziło nawet do wysokości rzeczywistego kosztu budowy. Zaprojektowałem likwidację około 900 rs. za obie stodoły.

3, 4) W połowie czerwca 1885 r. spalił się dom mieszkalny w folwarku Wiązownica i prawie cały folwark Bukowa; oba folwarki były osobno wydzierżawione. Budowle te ubezpieczono zaledwie w 1/2 wartości, lecz właściciele po pogorzeli usunął poprzednich dzierżawców i za wyższą cenę włościanom w dzierżawę oddał; budowli zaś nie stawia, gdyż mu nie są potrzebne. Tutaj projektowałem wypłatę całkowitej sumy szacunkowej.

5) W sierpniu 1885 r. spalił się dom w miejscowości Kąty, własność żyda, Majera Rosnera.

Z wielu danych nabrałem przekonania, że dom ten (ubezpieczony na 400 rs.), nie był właścicielowi potrzebny, gdyż od roku nikt go nie zamieszkiwał.

Opierając się na tem, że ściany były nadpsute, zaprojektowałem likwidację na 300 rs. Przy czynności jednak przedstawiłem właścicielowi, że się zgodzę na wypłatę całkowitego wynagrodzenia, jeżeli się zobowiąże do postawienia w tem miejscu takiego samego domu. Zobowiązania tego jednak przyjąć nie chciał, a przyznanego mu przez zarząd pow. Sandomierskiego wynagrodzenia 300 rs. nie akceptował i cd wyroku podał apelację do Rządu Gubernialnego.

Już te same wypadki jasno wykazują, że z pogorzeli można mieć zyski nawet w takich razach, gdy budynek nie

własnych interesów, nie mogą mieć do żydów żadnej a żadnej pretensyi.

Stein spojrzął na szlachcica szeroko otwartymi oczyma.

— Mojem zdaniem — mówił dalej pan Adam — to jedyny i niezawodny środek; niech każdy w swoim kółku zrobi to samo — niech się zaoszczędzi w wydatkach — a do tego rezultatu dojdzie. — Innego środka nie widzę, bo i cóż nam przyjdzie, panie Stein, z tego, że zaśiadłszy sobie przy kieliszku wina, biadać będziemy i narzekać, że lichwa nas trapi, żydzi wyzyskują, siódma skóra z nas drą — a skończywszy butelkę, pójdziemy: pan do swego Berką, ja do swego Icka, i pożyczymy od nich pieniędzy?

— Prawda, pan masz słusność; ale gdyby wszyscy postępowali według pańskiej metody, cóżby się wówczas stało z tymi biedakami?..

— Z kim?
— No... z tymi Berkami, na przykład, i ich braćmi, za-ludniającymi nasze małe miasteczka.

— Nie lękaj się pan o to. Żadna reforma z góry nie dokona takiego przewrotu w stosunkach, nie wyda takich owoców jak... potrzeba, konieczność. Ona uczy rozumu, ona toruje nowe ścieżki życia. Tak i w tym razie, kogoż będzie eksploatował, choćby na przykład, pański Berek Szczupak, jeżeli nikt mu wyzyskiwać się nie da?

Wejście panny Reginy przerwało rozmowę.

(D. c. n.)

jest za wysoko ubezpieczony, a to zależnie od tego, czy był właścicielowi potrzebny lub zbędny.

Jeśli poszkodowany zyskuje, Towarzystwo musi tracić. Chcąc nadal takich strat unikać, należy zastosować dwa sposoby:

1) Nie przyjmować każdego ubezpieczenia sto za sto, lecz uczynić to zależnem od położenia, lub osoby właściciela budynku. Sposób ten jednak na Towarzystwie Gubernialnem miałby wiele trudności w przeprowadzeniu.

2) Wypłatę całkowitego wynagrodzenia uczynić zależnem od tego, czy właściciel zechce wznieść inny budynek tej samej wartości i natury. Wtedy przekonamy się dowodnie, czy właścicielowi spalony budynek był potrzebny, a tem samem, czy poniósł szkodę, lub nie. Towarzystwo ubezpieczeń zaś tylko za szkodę płacić powinno.

Bardzo łatwo zbadać może, czy dany budynek nie jest zbyt wysoko ubezpieczony, ale czy jest potrzebny lub zbyt, to tylko sam właściciel może wyrokować.

Przykłady czerpałem ze stosunków wiejskich.

Sądzę, że w miasteczkach dzieje się jeszcze gorzej. Główny żywioł mało-miasteczkowy stoi pod względem moralnym niżej od mieszkańców wiosek, a pole do nadużyć ma również otwarte. Są miasteczka upadające, gdzie wartość domów spada do połowy lub niżej w stosunku do kosztu ich wybudowania. Stawiam jako przykład Zawichost:

Opowiadano mi, że w tem mieście spalił się dom, który kosztował 6000 rs., ubezpieczony zaś był na sumę niespełna 5000 rs. Właściciel chciał go sprzedać za 2500 rs. i kupca nie znalazł. Jakie było wynagrodzenie, o tem nie wiem, gdyż aktów w ręku nie miałem. Fakt ten, o ile pamiętałem, miał miejsce około 1883 roku.

Na wsiach sprawdzenie, czy budynek jest potrzebny, często bywa bardzo trudnem, a w miastach, szczególnie co do budynków mieszkalnych, prawie jest niemożliwe. Tam, gdzie budynek ma uregulowaną hypotekę, wierzyciele mogą zmusić do odbudowania, ale zdarza się nawet, że i ci sami wierzyciele starają się o spalenie budynku, aby swoją należność odebrać, gdy nie mają na czem innem dłużnika poszukiwać.

Jak wyżej wspomniałem, dwa są sposoby do powstrzymania ludzi złej woli od nadużyć.

Pierwszy jest nader trudny do przeprowadzenia i powinien być zostawiony Towarzystwom prywatnym; drugi jednak łatwo dałby się zastosować.

Wówczas każdy właściciel starałby się o bezpieczeństwo swoich budowli, przez lepszą konstrukcję kominów i ostrożniejsze obchodzenie się z ogniem; a narzędzia ratunkowe w miasteczkach utrzymywano by w lepszym, niż dotąd, porządku.

Bez takiej zmiany będziemy tylko ciągle wspomagać ludzi niesumiennych, kosztem tych, którzy żyją i chcą żyć uczciwie.

Pożar. Ze środy na czwartek, znużony wieczornem rozmyślaniami nad wystylizowaniem pewnego podziękowania, w guście pana Władysława W., położyłem się spać dosyć wcześnie. O kwadrans na pierwszą w nocy przebudził mię plusk w błocie ulicy Trawnej i przekleństwa ludzi, śpiących na otrąbiany i wydzwaniany pożar w okolicy poczty.— Naturalnie pobiegłem zaraz za innymi i mimo duszącego dymu, już od tak zwanej gubernii, doszedłem do miejsca pożaru. Palilo się poddasze domu p. Dziłkowskiej. Zastałem tam (nie na poddaszu) kilkuset podobnych sobie g..... widzów, kilkunastu strażaków i p. Policmajstra. Ten ostatni oraz zastępca naczelnika straży, p. Franciszek Laskowski, próżno błagali o wodę, której, mimo niedawnych powodzi, dproszyć się nie można było.

Dzielni nasi strażacy, po rozebraniu znacznej części dachu, około godziny 5 rano opanowali groźny żywioł i ugasil, przy biernej pomocy widzów.

Sam wypadek pożaru jest niczem wobec katastrofy, jaka spotkała młodego człowieka, p. W., mieszkającego w tym samym domu. Niósł on dzielną pomoc w czasie pożaru, gdyż uratował kilku, śpiących na poddaszu, uczniów cukierniczych. Sam zaś nie zdołał się wyratować i przyniesiony belką, śmierć znalazł w płomieniach. Straszno było patrzeć na trup zgwałcony tego męczennika.

Słyszeliśmy przed tem wszystkie głosy jego, wołający o pomoc, z okna nad pierwszym piętrem, ale na próżno. „bo trzeba było wyrzucić kosztowne lustra i inne przedmioty

z balkonu i okien mieszkania reagenta S., dzięki czemu ocalał tylko fortepian i cięższe meble, których wyrzucić nie zdołano.

Niżej podpisany skreślił niniejsze sprawozdanie, śpiesząc także, aby jaki złośliwy reporter nie uprzedził go zaprzeczeniem, że dzięki poświęceniu strażaków, widowisko się nie udało.

pan.

Podłuchane na bruku radomskim.

Walek. Lubisz wódkę, Franek?

Franek. Lubię, gdy słodka.

Walek. To chodź, zafunduję ci u Jojnezo, za tego dybachacza, com znalazł w ryszotoku.

Franek (zamyślny). Kto to też najwięcej ma wódki na świecie, czy Jojna?

Walek. Głupsi, p. Gorzkowski w Makowie, bo od niego biorą wszyscy szynkarze przecie.

Doróżkarz Nr. 1. Nie wiesz, co ta za jedna ta w takim tegim futrze, i cudaku na głowie, co siada do tamtej doróżki? Ona często jeździ — i to po kawalersku.

Doróżkarz Nr. 2. Bo też to i kawalerska, ja ją pamiętam, jak jeszcze doróżek u nas nie było.

Z KRAJU.

Do Paryża. „Gaz. Lub.“ donosi, iż z Lublina do Paryża wybiera się pięć Lublinianek dla zapisania się w poczet słuchaczek uniwersytetu.

Szkody. Według przybliżonych obliczeń, ostatnia powódź narobiła szkody na sumę niespełna 50,000 rs. Inżynierowie komunikacji wodnej pracują obecnie nad obliczeniem szczegółowem strat, poniesionych przez ludność nadbrzeżną.

P. Baudouin de Courtenay, profesor uniwersytetu dorpackiego, zaproszony został do objęcia katedry języków słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim. Katedrą tę zajmował dotąd sławny prof. Miklosicz; opuszcza ją wszakże z powodu podeszłego już wieku.

Kara. „Odesk. Wiest.“ donosi, iż konduktor pociągów pasażerskich na stacyi Brześć, Antoni Stodulski, podległ karze 25-rublowej za to, że w wagonie rozmawiał po polsku.

ZE ŚWIATA.

Wysiedlenie. Na kolei poznańsko-bydgoskiej 12 urzędników kolejowych, narodowości polskiej, otrzymało rozkaz przeniesienia się na Pomorze, do Brandenburgii i innych prowincyj niemieckich.

„Jest to — pisze „Dziennik Pozn.“ — rychłe spełnienie tego, co książę kanclerz zapowiedział nam w mowie swej z d. 28 stycznia.“

Cholera. „Semaine Medicafe“ donosi, iż cholera ukażała się na terytorjum francuzkiem w trzech wsiach bretońskich. Epidemia dotknęła 30 osób.

Bandę złodziei, złożoną z uczniów klas niższych, odkryto w Leoben (w Styrii). Banda była znakomicie zorganizowana, posiadała dowódcę, strażników, rotę przysięgi, ku wzajemnemu dopomaganiu i milczeniu, oraz własną mowę. Do bandy należało wiele dzieci z rodzin zamożnych; nieletni złoczyńcy dopuścili się całego szeregu kradzieży.

Pod Florencją, w kolonii dla małoletnich przestępców, nastąpił bunt. Zarząd instytucyi zmuszony był wezwać wojsko, które wylamawszy bramę, aresztowało 50 dzieci. W bóje trzech żołnierzy raniono.

W Stanach zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się przeszło 800,000 Polaków.

Wiadomości polityczne.

Radom, 17 kwietnia 1886.

Nareszcie Europa doczekała się tej chwili uroczystej poddania się ks. Aleksandra woli mocarstw. Wprawdzie dotychczas książę uważa za punkt honoru jeszcze protestować, ale ten protest jest tak słaby, że można śmiało przyznać fakt bezwzględnej nległości Battenberga.

Główne punkty ugody turecko-bułgarskiej brzmią następnie: Książę bułgarski zostaje gubernatorem generalnym Rumelii wschodniej na lat 5. Turcyja otrzyma obwód Rodope na czas, w którym administracya Bułgaryi i Rumelii wschodniej pozostawać będzie w jednym ręku. Rewizya statutu organicznego dla Rumelii wschodniej dokonana będzie w ciągu czterech miesięcy, przez komisję turecko-bułgarską. Wszystkie inne postanowienia kongresu berlińskiego utrzymują się w swej mocy.

Tak więc, gdy z jednej strony kwestya wschodnia została załatwiona, ze skutkiem pomyślnym dla Europy, chociaż kosztem poniżenia ks. Aleksandra, z drugiej strony można oczekiwać wybuchu w Macedonii. Stać się to może wskutek agitacyi bułgarskiego stronnictwa ruchu. Taki stan rzeczy oddziaływałby szkodliwie na stosunki ks. Aleksandra, zmuszając go do stanowiska opozycyjnego względem Porty.

Stosunki grecko-tureckie dotychczas nie pomyślnego nie wróżą. Na granicy o mało nie przyszło do starcia zbrojnego między dwiema armiami i tylko dzięki umiarkowaniu naczelnego wodza armii tureckiej, Ejuba, krwawego zajścia nie było.

W izbie panów sejmu pruskiego toczyły się w tych dniach ciekawe rozprawy w kwestyi kościelno-politycznej. Książę żelazny w tym razie uczynił odwrót, przyznając konieczność ugody z Kuryą. W drugim czytaniu izba uchwaliła, znaczną większością, projekt rządowy, z poprawkami biskupa Koppa. Według uchwały (w 4-m dodatkowym artykule), wykonanie w dyceyach polskich nowych rozporządzeń nastąpić może na mocy dekrétów królewskich. A więc, wprowadzenie ulg w pomienionych dyceyach nastąpi wtedy, gdy rząd tego zechce (może na początku wieku przyszłego?)

Wniosek deputowanego, Marcelego Żółtowskiego, żądający, ażeby seminaria duchowne w Gnieźnie i Poznaniu natychmiast, bez pozwolenia królewskiego, były otwarte, odrzucono stanowczo.

Projekty Gladstona przeszły pomyślnie pierwsze czytanie w izbie gmin.

Podobno tylko trzydziestu członków stronnictwa liberalnego nie zgadza się na bil irlandzki.

Drugie czytanie, naznaczone na 6 maja, stanowczo rozstrzygnie tę kwestyę, na którą oczy całej Europy są zwrócone.

TELEGRAMY.

Kraków 16 kwietnia. W wyborze deputowanego do Rady Państwa uczestniczyło 2098 obywateli. Romanowicz pozyskał 916, Machalski 578, Warschauer 404, Cieszkowski 176 głosów. Odbędzie się głosowanie powtórne na wybór między Romanowiczem i Machalskim

Wiedeń 15 kwietnia. Minister obrony narodowej, uzasadniając w izbie posłów Rady Państwa wniosek o pospolitem ruszeniu, objaśnił, że projekt ten nie dąży do liczebnego powiększenia szeregów armii, lecz ma tylko na celu zapewnić możność pokrycia ubytków w armii czynnej, w niezbędnej potrzebie i pozwolił na użycie jej w pełni w polu.

Londyn 15 kwietnia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu publicznem lordowie Hartington i Salisbury z wielką przemawiali stanowczością przeciw projektowanym przez pierwszego ministra reformom irlandzkim, których urzeczywistnienie osłabiłoby i poniżyło W.-Brytanią.

Konstantynopol 15 kwietnia. Porta w okólniku do mocarstw, dotyczącym Grecyi, wyraża życzenie, aby zjednoczone floty Europy zmusiły rząd grecki do rozbrojenia się.

Konstantynopol 15 kwietnia. Rosya, Austria i Rzesza niemiecka zyczliwie odpowiedziały na okólnik Porty, dotyczący Grecyi i obiecały przedsięwziąć kroki celem rozbrojenia tej ostatniej.

NADESŁANE.

W zeszłym roku, kościół parafialny w Wierzbicy, pow. Radomskiego, został odnowiony i odmalowany olejnymi farbami z dobrowolnych składek Parafian. Robót malarskich podjął się p. Franciszek Morawczyński; ornamentacye zaś plafonu i bocznych ścian kościoła wykonał p. Marian Kosiński z Radomia. A że roboty te wytrzymały krytykę ludzi kompetentnych, dozór tedy kościoła parafii Wierzbica, w dowód uznania pracy młodego tego malarza i jako rekomendacya publiczną, niniejszem oddaje mu zaletę, nie jako malarzowi zdobywającemu byt materyalny dla utrzymania

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 30.)

— Proszę pana — ciągnął dalej — ostatecznie do czego mnie doprowadzą wszelkie ideały, jeżeli ja będę co rok własny kapitał zmniejszał? jeżeli mogąc żyć porządnie i wygodnie w mieście, będę się tu nudził i odgryzał na wszystkie strony, z tymi kochanymi Moskami, Berkami, Szmulami i całym kahałem?

— Może ich pan ucywilizujesz trochę...

— Ja? nie — za drogo mi to cywilizowanie wypada; jak żyję na świecie, nie płaciłem 3%, na miesiąc, a tu musiałem już i tego smaku spróbować. Niech go dyabli wezmą! mam już tego wszystkiego dosyć! ale co tam, panie sąsiadzie, nie mówmy już o tem; jak pan widzisz, ja tu z wami długo nie posiedzę, lecz kiedy pan byłś na mnie tak łaskaw i odwiedziłś mię, to napijmy się po kieliszku wina, a mam tu coś bardzo ładnego, jeszcze z warszawskich czasów, kiedy w moim salonie gromadzili się ludzie stojący na wybitnych stanowiskach, a tu co się u mnie kiedy gromadzi? Szpagaciński i Berek. W tej chwili posłę do piwnicy, a powie-dzawszy prawdę, dobry kieliszek wina i dobre cygaro, to jedyna przyjemność na tem wygnaniu.

— Dziękuję, panie sąsiadzie, bardzo uprzejmie dziękuję, nie posyłam pan po wino.

siebie i Matki swej z córeczką 6-letnią, ale jako Artyście z zamiłowania swej sztuki, tego daru, którego nie maruje, ale przeciwnie, gorąco pragnie pamiątki pracy swej pozostawić w kościołach, — bo malując, często sam powtarzał: „w kościele, gdzie lud gromadzi się na świętą modlitwę, gdy widzi w nim piękne malowidło, podziwia rękę ludzką, i to go więcej podnosi do gorliwszej pobożności i wyższej myśli ku Stwórcy swemu“. O to też najwięcej się starał Kopiński w swej pracy, — co mu dziś tem większy zaszczyt przynosi.

Wierzbica, d. 1 (13) kwietnia 1886 r.

Dozór kościoła.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Strzałkowi. Podzielamy zdanie pańskie co do wyboru dowódcy przez ogólne głosowanie. Nie powinniśmy wszakże powodować się osobistymi względami tam, gdzie chodzi o dobro publiczne. Że się nie lubi swego dowódcy, to niema żadnej racji, aby obowiązki, przyjęte na się, miały być zaniedbywane.

Panu K. J. Korespondencyi pańskiej z Ostrowca (o powodzi) drukować nie możemy jedynie tylko z tego powodu, że jest spóźnioną. Nadal prosimy szanownego pana o jak najprędsze nadsyłanie wiadomości, będących na czasie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ma zaszczyt podać do wiadomości pp Członków Towarzystwa, iż premium za rok ubiegły 1885, t. j. chromolitograficzną reprodukcję obrazu Jana Matejki „Jan Zamoyski po zwycięstwie pod Byczyną“, wykonaną w zakładzie Lemerier et Comp. w Paryżu, jest już do odebrania w Kancelaryi Towarzystwa. Pp. Członkom korespondentom powyższe premium w odpowiedniej liczbie egzemplarzy pocztą niebawnie rozesłaniem zostanie.

O F I A R A.

Dla rodziny Przesławskiego złożono bezimiennie *Rs. jeden.*

O G Ł O S Z E N I A.

Do sprzedania

Dom, ogród fruktowy, drzewek 400 sztuk.
Wiadomość u Barańskiego, Górki Lubelskie, Nr. 179. 122 2-4

Jest do nabycia partya
M I O D U
wyborowego do picia i
Wiśniaku starego.
Wiadomość w kantorze domu komisowo-przewozowego 140 1-
HELBICHA i POHLA.

W DOBRACH SŁUPIA

nad Wisłą, powiat Opatowski, są do sprzedania
trzy buhaje
rasy *Szorthorn*, krwi pełnej i **80 matek**,
rasy *Rambouillet-Negretti*, zdatnych do
chowu. 131 2-3

DOM KOMISSOWO-PRZEWÓZOWY
HELBICH i POHL.

Otrzymał transport najlepszych nasion, a w szczególności buraków i marchwi pastewnej.
Nasiona pochodzą z najpewniejszych i renomowanych składów, będących w stałym stosunku ze stacją oceny nasion. 113-6-4

DRZEWKA
OWOCOWE 92 3-5

są do sprzedania w **Dobrach Sucha**, pod Białobrzegami, w wyborowych odmianach. Kupującym nie mniej jak sto sztuk, odstawia się drzewka do Radomia. Katalogi na żądanie przesyłamy. Adresować należy: *Do Zarządu dóbr Sucha, przez Białobrzegi.*

Pokój kawalerski

Potrzebny jest
przyzwicie umeblowany, z usługą, od 1-go Maja.
Adres w Redakcyi. 137-2-2

Medal brązowy na wystawie Warszawskiej 1885.

LABORATORYUM
chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście poleca:

Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda. — Wina: Chinowo-kakaowo BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kiti i preszek do zębów: chinowy, nielowy, różanny. —
WODĘ LEŚNĄ. 496-51-50

BIELIZNA

o 50 procent taniej

bo w mieszkaniu, sprzedaje wszelką damską, męską, dziecięcą; koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z mojej fabryki. Handlującym na prowincję odstępuję rabat; na składzie znajduje się duży wybór gotowej bielizny, poczynawszy od najskromniejszej do najwykwintniejszej. Senatorska Nr. 26/18 wprost kościoła, na parterze. Specyalna fabryka bielizny.

124-4-3

Teofil Fuks.

ZAKŁAD OGRODNICZY
JÓZEFA GACZEŃSKIEGO
przy ul. Spacerowej w Radomiu
poleca

Nasiona warzywne i kwiatowe
praktyczne, **drzewka owocowe**, oraz **Jesiony, Kasztany, flance Szparagów** i rozmaite warzywa i kwiaty — w stosownym czasie — i wogóle rośliny oranżeryjne. 86-11

Posiadając pewien

KAPITAŁ

pragnę kupić majątek ziemski, mały lub większy, do 100,000 rs. albo wziąć długoletnią dzierżawę, z wygodnym domem i ogrodem. Oferty proszę wysłać pocztą, pod literami: A. B. w Szczekocinach 135-7-2

Potrzebna jest

B O N A
na wieś, 129 2-2

posiadająca język polski i niemiecki. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Jest do odstąpienia!

Czternastoletnia Dzierżawa,
włók trzynastcie

z kompletnymi zasiewami, z inwentarzem lub bez tegoż. — Bieższa wiadomość w Redakcyi „Gaz. Radomsk.“. 127 2

OSTRZEŻENIE

W mieście Końskich, w mieszkaniu Abama Rafałowicza, zginęły **dwa weksle** (stemplowe), jeden na 1000 rs., drugi na 800 rs., żyrowane przez Dawida Złotogórskiego i **trzeci weksel in blanco** z podp. Abama Rafałowicza. Ostrzegam zatem niniejszem, iż powyżej wymienione weksle nie mają wartości. Od dnia dzisiejszego podpisywać się będą:
Abram Dawidowicz Rafałowicz.

Do sprzedania

kilka sztuk wałów dębowych, obciosanych, zdatnych dla zakładów przemysłowych wodą poruszanych, mających średnicy od 15 do 27 cali, długich od 30 do 36 stóp — Kilkadziesiąt sztuk dębów zdatnych na szpicale lub słupy do parkanów i płotów. Tyleż bali dębowych i brzoźowych grubych po 2 i 3 cale, głębokich do cali 16 — Kilka kóp desek suchych gruszkowych, olszowych, jodlowych, osicowych różnej grubości. Adres: do Błażewicza pow. Szydłowiec w Podzamczu. 71-3-2

N O W O Ś Ć.

Dla Amatorów

BIAŁEJ RYŻOWEJ BIBULKI ABADIE

wypuszczone zostały

Dwa Nowe Gatunki Papierosów
a mianowicie:

„G R A C I A“
związane z mundsztukami

w cenie 1 rs. za 100 sztuk; pakowane po 5, 10, 25 i 10 sztuk.

„P U S Z K I“
bez mundsztuków

w cenie 25 kop. za 25 sztuk z papierośniczką w każdym pudełku.

Dostać można we wszystkich składach tabaczych i dystrybucjach w Warszawie i na prowincyi.

Fabryka Tabaczna w St. Petersburgu
A. N. SZAPOSZNIKOW.

N O W O Ś Ć.

NUMIZMATY

czyli

DAWNE MONETY MEDALE

RSIĄŻKI Z XVI, XVII. WIEKU

oraz wszelkie

ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI

ktoby miał do zbycia,

zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę ofiarującego za takie przedmioty **dobrze ceny.**

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY JANA WRÓBLEWSKIEGO W WARSZAWIE

przeszedłszy na powtórna własność obecnego właściciela, w którego posiadaniu pozostawała poprzednio od lat kilkunastu, została urządzoną według najnowszych ulepszeń w tego rodzaju zakładach zagranicą wprowadzonych i wyrabia różne gatunki czekolady, od najtańszych do najdroższych w wyborowym towarze, mogącym iść o lepsze z wyrobem zagranicznym.

Detaliczna Sprzedaż Pierników

3027-138 1

odbywa się

w głównym Składzie Pierników i Świec woskowych

też same firmy

w **Warszawie przy ul. Kapitulnej.**

Pp. Handlującym stosowny rabat.

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco.